

przedmioty, począwszy od biżuterii, a skończywszy na miniaturowych „laleczkach” i maseczkach, powiązane były z wierzeniami pisanego słowa (Tuaregowie), opiekę duchów i ochronę przez chorobą (Dan) czy też obrzędami przejścia (Zaramo). Podsumowując, można tylko napisać: szkoda, że tak krótko. Na pocieszenie zaś pozostaje – zgodnie z zapowiedzią kuratorki – że wystawa ta była zaledwie pierwszą odsłoną cyklu wystaw o „ukrytych obliczach Afryki”.

*Jacek Kukuczka*

## Wystawa

### „Kresy, biesy i lampart w cętki. Dzieła artystów ludowych z Tanzanii i Mozambiku”

ze zbiorów prywatnych Ewy i Eugeniusza Rzewuskich

**Organizator:** Muzeum Podróżników im. Tony’ego Halika w Toruniu

**Czas ekspozycji:** 15.04.–12.06.2016 r.

**Kurator wystawy:** Magdalena Nierzwicka



Kartka pocztowa ze zdjęciem rzeźbiarza Roberta Jakobo



Otwarcie wystawy: Dyrektor Muzeum Okręgowego w Toruniu dr Marek Rubnikowicz i Ewa Rzewuska. (fot.) Krzysztof Deczyński

Muzeum Podróżników jest oddziałem Muzeum Okręgowego w Toruniu wyodrębnionym tematycznie i terytorialnie. W jego zasobach znajdują się eksponaty niemal z całego świata, w tym z kontynentu afrykańskiego. Działalność muzeum związana jest ze zjawiskiem prywatnego kolekcjonerstwa podróżniczego. W tej formule prezentowane są wystawy stałe i czasowe. W takiej formule pokazana została, jako pokłosie dwu kilkuletnich naszych pobytów w popularnej dziś turystycznie strefie afrykańskiego wybrzeża Oceanu Indyjskiego, prywatna minikolekcja dzieł typologicznie i straganiarsko klasyfikowanych najczęściej w gatunku ludowej twórczości pamiątkarskiej, rękodzieła artystycznego, ale wyraźnie przekraczających poziom tuzinkowości, kiczu i sztampy ku rewirom sztuki (w j. suahili *sanaa*), pisanej przez większe „S”. Za dobór z prywatnych zbiorów eksponatów na wystawę zatytułowaną „Kresy, biesy i lampart w cętki. Dzieła artystów ludowych z Tanzanii i Mozambiku”, za jej intencję (upamiętnienie mistrza rzeźbiarskiego Roberta Jakobo w dwadzieścia lat od jego śmierci w 1996 roku) oraz za intrygujący tytuł współodpowiada – wraz z małżonką – niżej podpisany autor tego sprawozdania. Za możliwość bycia jednym ze sprawców tego pożytecznego poznawczo wydarzenia raz jeszcze dziękuję kierownicze Działu Kultur Pozaeuropejskich dr Magdalenie Nierzwickiej, pomysłodawczyni i kuratorce

ekspozycji oraz dyrektorowi Muzeum Okręgowego w Toruniu panu dr Markowi Rubnikowiczowi.

Zamysł zestawienia dwóch form sztuki wizualnej: rzeźby hebanowej i malarstwa wynikał z faktu, iż pochodzą one z jednego rejonu Afryki Wschodniej, a ściślej, wyrastają z żywej gleby kulturowej pogranicza Mozambiku i Tanzanii – zespolonego rzeką Rowumą. Ludy Makonde i Makua (Makhuwa), które zasiedlają obie strony dolnego biegu Rowумы to „wylęgarnia” artystów. Płaskowyz Makonde – nieoswojony Montparnasse – z którego, z którego od lat trzydziestych ubiegłego wieku wędrują w świat „za chlebem” kandydaci na artystów. Niektórym udaje się żyć z pamiątkarskiego rękodziela artystycznego, a tylko bardzo nielicznym ze sztuki. Makuowie specjalizują się w malarstwie *tingatinga*, Makonde zaś rzeźbią w twardym drewnie *mpingo* (w j. suahili) potocznie zwanym hebanem. Ich obywatelstwo, mozambickie czy tanzańskie, nie jest artystycznie istotne dla obywatelstwa tej sztuki i jej nawiązań do obrzędowości, wierzeń, tradycji ustnej.

Na powierzchni ok. 100 m<sup>2</sup> sali wystaw czasowych, znajdującej się na parterze muzeum, wystawionych zostało siedemnaście hebanowych figur różnych rozmiarów, wykonanych przez artystów ludowych Makonde oraz jedna maska hełmowa z obrzędu *mapiko*<sup>10</sup>. Z tą prawie monochromatyczną kolekcją rzeźb kontrastująco sąsiadowały zawieszone na ścianach obrazy nurtu malarstwa *tingatinga*. Wszystkie żywo różnobarwne. Pokazano ich łącznie dwanaście – w tym dziesięć płócien, dwa starsze obrazy malowane na dykcie, a także trzy przedmioty użytkowe dekorowane w stylu *tingatinga*: kuferek szkolny, tykwa i mapa polityczna Afryki. Pod względem atrakcyjności i staranności wystawienniczej, urody lokalu, jaki i samych eksponatów, była to wystawa bardzo udana. Spełniła skrywane intencje organizatorów by pokazać bardziej wybredne gusta i w ten sposób zawstydzić i wyszydzić seryjną tandetę, sprzedawaną jako „sztukę Afryki”.

Jak powstawała ta minikolekcja? Nabywaliśmy owe „artefakty” podczas naszej pracy w Mozambiku (1977-1983, wyłącznie rzeźby), a następnie w Tanzanii (1995-1999). Większość rzeźb i wszystkie obrazy z naszych zbiorów pochodzą z Tanzanii. Pobyt w Mozambiku wynikał z mojej pracy jako wykładowcy akademickiego o specjalizacji językoznawcy-afrykanisty na Uniwersytecie Eduardo Mondlane w Maputo; żona prowadziła wówczas sekcję dokumentacji w mozambickim Krajowym Instytucie Kina. Drugi pobyt w Afryce związany był z objęciem przeze mnie stanowiska kierownika Ambasady RP w Dar es Salaam. Upodobanie do sztuk wizualnych w naturalny sposób komponowało się z naszym profilem hu-

<sup>10</sup> Dawne i typowe maski *mapiko* przedstawiały zmarłych przodków, przeważnie płci męskiej; były wykorzystywane w ceremoniach inicjacji. Współcześnie maskarady *mapiko* są także odgrywane jako przedstawienia taneczne, muzyczne i wokalne komentujące propagandowo i satyrycznie sytuację aktualną lokalną i krajową. Zmieniają się więc i maski. Są też kobiece maskarady *mapiko*.

Israel, Paolo, 2014, In Step with the Times, Mapiko Masquerades of Mozambique, Ohio University Press.

manistycznym i zawodowym, ale nie było i nie jest dziedziną naszej akademickiej kompetencji, ani też najchętniej wybieranym sposobem spędzania wolnego czasu. Rozmowy prowadzone z artystami i marszandami w języku suahili były zawsze sympatyczne, nawet gdy nie kończyły się transakcją. Jedynymi kryteriami decyzji o kupnie jakiegoś obiektu było dla nas jego „polubienie od pierwszego wejrzenia” i ograniczenia gabarytowe w transporcie do Polski. Nasze pobyty w Afryce miały charakter stacjonarny. Chociaż wiązało się z nimi także podróżowanie po regionie, to nie jesteśmy jednak ani badaczami terenowymi, ani typowymi obywatelami, „podróżnikami-włóczęgami”, jak mawiał o sobie Waław Korabiewicz, który wydeptywał szlaki nad Rowumą na przełomie dekady lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku, zbierając obiekty etnograficzne dla ówczesnego Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie. My nie budowaliśmy z zamierzenia i systematycznie jakiejś istotnej „kolekcji”. Wszystkie obiekty zostały wykonane w czasie bardzo zbliżonym do momentu ich nabycia i w przedziale czasowym od końca dekady lat siedemdziesiątych do dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Na wystawie toruńskiej pokazaliśmy większość posiadanych dzieł. Malarstwo *tingatinga* pokazywaliśmy wcześniej na wystawach w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie („Tingatinga”, 2001) oraz w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie („Tingatinga. Sztuka. Tanzania, Fenomen”, 2009). W 2001 roku wystawa zatytułowana „Heban. Artyści znad Rowumy”, która odbyła się w Galerii Agharta w Warszawie, gdzie prezentowane były także nasze zbiory rzeźby, inaugurowała w Polsce obchody Międzynarodowego Roku Dialogu z Cywilizacjami, nad którymi patronat objął Polski Komitet UNESCO.

Na wystawę w Toruniu wybraliśmy dzieła artystów ludowych będące – jako zbiór – przykładami ewolucji sztuki naiwnej i pamiątkarskiej, eksplorującej wątki i symbolikę dwóch kultur etnicznych – jej dojrzewania do stylistycznie zróżnicowanej twórczości indywidualnych artystów, mającej charakter sztuki nowoczesnej. Gdyby eksponowane rzeźby Makonde zestawić na osi ewolucyjnej, to otwierałaby ją klasyczna maska hełmowa obrzędu inicjacyjnego *lipiko* (l.m. *mapiko*)<sup>11</sup>. Następnie, w dobie dekolonizacji (*uhuru* – niepodległość) w latach sześćdziesiątych, równolegle wykształciły się dwa dominujące kreatywnością i rynkową popularnością style: *ujamaa* („wspólnota”) i *shetani* (amalgamacja rodzimych wyobrażeń animistycznych o złych i dobrych duchach zwanych *phepo/mizimu* i islamskich biesach). Rzeźby w stylu *ujamaa*, najbardziej klasycznym i emblematycznym, mają formę słupa totemicznego lub „drzewa życia”. Jego ilustracją na wystawie była monolityczna, mierząca 170 cm wysokości, rzeźba dłuta Roberta Jakobo (Yakobo), ostatnia jaką stworzył przed śmiercią. Jest to przykład siły spokoju emanującego z typowych rzeźb Jakobo – *dimoongo* (sił) czerpanych z rodowej soli-

<sup>11</sup> Takie maski znajdują się w zbiorach Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, przekazane w darze i odsprzedane przez Waław Korabiewicza.

darności, upaństwowionych przez ideologię *ujamaa*. Drażone w hebanie „drzewa życia” legendarnego Jakobo znajdują się w zbiorach kilku galerii i muzeów (m.in. w Muzeum Narodowym w Dar es Salaam). Autor nie doczekał się jednak publikowanej monografii i coraz trudniej będzie zrekonstruować jego żywot i twórczość. Równie pięknie wykonaną rzeźbę *ujamaa*, z klocka hebanowego, o wysokości ok. 35 cm wykonał Constantino Mpakulo. Podobnie jak u Jakobo, rzeźbę wieńczy głowa kobieca, tzw. „matka rodu”. Obaj, Mpakulo i Jakobo, wychowali się w matrylinearnej społeczności Makonde w kolonialnym Mozambiku, przy czym Jakobo powędrował za pracą do brytyjskiej wówczas Tanganiki i tam został potem „nadwornym” wykonawcą rzeźb – protokolarnych podarków dla oficjalnych gości prezydenta Nyererego i partii TANU/CCM. Cyklopomorficzne figury shetani, jak wyrzeźbiona przez Mozambijczyka Atanasio Fokasi postać przedstawiona niby w pozie jogi czy też dzieła tworzone w Tanzanii przez Mathiasa Mbangwende, groteskowo rywalizują w straszaniu widza i zarazem rozśmieszaniu go. Oryginalny styl i mistrzowsko koronkową robotę przedstawiają dwie rzeźby autorstwa Tanzańczyka Hosseina Anangangoli. W konstrukcjach, podobnych do ażurowych *ujamaa* przenikają się splecione ze sobą postaci rozmaitych zjaw, z nieodłączną w rzeźbach tego artysty postacią śmiercionośnego stwora *popobawa* i kameleona. Widać, że u Anangangoli przenikają się nie tylko tematy, ale i style, klimaty *ujamaa cum shetani*, elegancja, harmonia i groza. Na końcu tej ewolucyjnej osi należałoby postawić najbardziej artystycznie przetworzoną, sublimowaną syntezę postaci kobiecej dłuta Simuni Dastaniego (na okładce tego numeru). Autor nawiązał do wspaniałych rzeźb tworzonych przez swego zmarłego ojca Dastani Saimuni Nyedi, a jednocześnie stworzył kompozycję na wskroś nowoczesną, jak liczne arcydzieła rzeźb afrykańskich, jakimi fascynował się m.in. Constantin Brâncuși. Ale Simuni Dastani to już nie tylko utalentowany uczeń swego ojca, samouka. Jest absolwentem znanego studium artystycznego w Bagamoyo, gdzie podpatrywał techniki i tworzywa, jak również zgłębiał wiedzę o sztuce światowej. Pracownię rzeźby prowadził tam polsko-szwedzki artysta i nauczyciel Stanisław Lux. Dzieła prezentowane na wystawie nie są już w większości anonimowe. Podpisali je artyści o uznanym talencie i dorobku. Za rzeźbiarskie dłuto chwytają również kobiety.

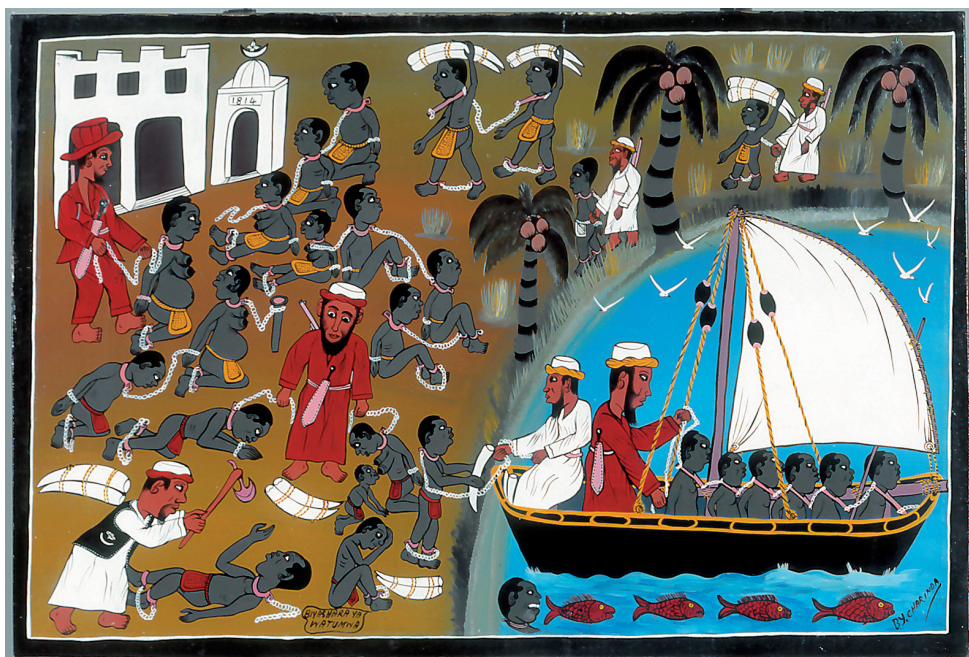
Podobną trajektorię ewolucyjną można zilustrować na przykładzie obrazów *tingatinga*, jakie wystawiliśmy w Muzeum Podróżników. Nie mamy żadnego obrazu samego Edwarda Saidi Tingatingi, założyciela szkoły malarzkiej, lecz na wystawę trafiły dwie wczesne prace jego uczniów: Hashima Mruty i Damiana Msaguli, obie hipotetycznie datowane na 1979 rok. Mruta to dziś już klasyk nie tylko dlatego, że odszedł. Jego wielki na trzy piętra mural zdobi jedną z kamienic w Kopenhadze. Pokazaliśmy także dwie kopie oryginalnych obrazów mistrza E.S. Tingatingi – jedną namalowała jego krewna Agnes Mwidadi Mzata (1996?) i jest to znany koneserom „Paw na drzewie baobabu” (zdobił już okładkę „Afryki” nr 28/2008-

2009), a drugi to ów tytułowy „Lampart” (raczej w kropki, niż w cętki), którego skopiował Abdelhemani Hassani w roku 1999. Oboje sygnowali obrazy własnym imieniem. „Paw” namalowany został przemysłowymi farbami olejnymi na płycie pilśniowej, „Lampart” zaś farbą olejną na płótnie. To zasadnicze odstępstwo przy kopiowaniu dzieł Mistrza Tingatingi. Kopiowanie jest przywilejem i jednocześnie niezbędnym elementem w systemie warsztatowym u mistrza malarstwa, którym często jest ktoś starszy z rodziny. Dla badaczy to także asumpt do antropologicznej refleksji nad pojęciem własności intelektualnej, praw autorskich, reapropriacji, plagiatu i tym podobnych zjawisk recyklingu czy „kanibalizmu” w sztuce – któremu to tematowi poświęcono specjalną wystawę i seminaria w warszawskiej Gallerii Zachęta w 2015 roku<sup>12</sup>. Na wystawie pokazane zostały prace także innych, znanych koneserom, malarzy z kręgu *tingatinga*: Omari Amonde (dwa płótna), Mwamedzi Charinda – jedna z wersji jego „Handlu niewolnikami”, Sudi Mbwana – popularny motyw „rajskich ptaków”. Zupełnie odmienne w charakterze było dzieło Hassaniego Mchisy przedstawiające sceny wioskowe (tzw. styl zimbabwejski) oraz dwie epicko-narratywne sceny namalowane na jednym płótnie, przedstawiające grozę tragicznych rzeczywistych katastrof: topiel statku pasażerskiego „MV Bukoba” oraz autobusu linii „No challenge”, namalowane przez Athumaniego Nipekę. Lista ulubionych tematów w obrazach szkoły *tingatinga* musiałaby być znacznie dłuższa. Na szczęście nurt ten i jego stylistyka znane są także w Polsce, choćby z książeczek i z programów telewizyjnych dla dzieci, z pięknie ilustrowanymi i animowanymi bajkami. Na temat malarstwa *tingatinga* istnieje chyba znacznie obfitsza, niż dla rzeźby hebanowej, bibliografia publikowanych opracowań książkowych i artykułów<sup>13</sup>.

Wystawa cieszyła się sporym zainteresowaniem torunian i przyjezdnych gości, w tym naszych afrykanistów. Otwarcia wystawy podczas wernisażu dokonał dyrektor Muzeum Okręgowego dr Marek Rubnikowicz. Przemawiały też dr Magdalena Nierzwicka jako kuratorka i Ewa Rzewuska – jako współtwórczyni kolekcji. Obecni byli przedstawiciele lokalnych mediów. Zwiedzający mogli dowiedzieć się o kontekście eksponatów z plansz oraz z projekcji multimedialnych. Wykorzystano w nich m.in. fotografie wystawianych obrazów i rzeźb, perfekcyjnie wykonane przez profesjonalnych fotografików: Janusza Kobylińskiego (obrazy) i Piotra Sa-

<sup>12</sup> Wystawa „Kanibalizm. O zawłaszczeniach w sztuce”, Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, 7.03-31.05.2015 r.; kurator: Maria Brewińska. Nie ma tu miejsca na kontynuowanie tego wątku – poruszyła go Olga Pawlik w czasie swojej prelekcji w muzeum i zapewne rozwinię w swej pracy magisterskiej, opartej na własnych badaniach terenowych.

<sup>13</sup> W Toruniu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika powstały dwie jedyne polskie monografie właśnie rzeźby makonde Anny Wiśniewskiej i malarstwa *tingatinga* Ewy Klajbor – bardzo udany efekt rzetelnych badań terenowych obu ich autorek i opieki naukowej promotora – prof. dr hab. Jerzego Malinowskiego. Zostały opublikowane jako: E. Klajbor, *Tingatinga: nowoczesna szkoła malarstwa Tanzanii*, Warszawa 2004; A. Wiśniewska, *Styl shetani. Nowoczesna rzeźba ludu Makonde w Tanzanii*, Warszawa 2003.



Mwamedhi Charinda, *Handel niewolnikami* (rok 1997?) (fotoreprodukcja Janusz Kobyliński)

durskiego (rzeźby). Ekspozycję i związane z nią spotkania udokumentował fotograficznie Krzysztof Deczyński. Z powodu braku funduszy nie powstał katalog wystawy, ale stworzona dokumentacja pozwoli zachować wiedzę o niej, być może w formie publikacji elektronicznej lub drukiem.

W czasie trwania wystawy odbyły się dwie prelekcje afrykanistek zajmujących się sztuką afrykańską: w ramach Toruńskiej Nocy Muzealnej (14.05.2016) o nowoczesnej sztuce Tanzanii i Mozambiku opowiadała historyczka sztuki Małgorzata Baka-Theis z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a 7 czerwca odbyła się prelekcja zatytułowana „Tingatinga – spojrzenie z bliska i z daleka” wygłoszona przez Olgę Pawlik (Uniwersytet Warszawski), studentkę etnologii i antropologii kulturowej, która prowadziła badania terenowe w Tanzanii.. W czasie lokalnej oraz międzynarodowej „Nocy Muzeów” (14.04. i 16.05.) wystawie towarzyszyły warsztaty dla młodzieży i dorosłych, które poprowadziła Maria Gessek z Działu Edukacji Muzeum Okręgowego w Toruniu. Łącznie wzięło w nich udział blisko sto siedemdziesiąt osób.

*Eugeniusz Rzewuski*

